

DZIENNIK BIAŁOSTOKI

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: BIAŁYSTOK, Rynek Kościuszki № 1, telefon 63.

Głodomory państwowe cieszcie się!

16-go sierpnia usłyszycie jaki procent dodatkowo przedłuży wam życie

Dwa razy w miesiącu błąd będzie wam serce rytmem przyspieszonym z obawy przed wyrokiem komisji drożynianej.

Decyzja p. ministra spraw wewnętrznych ustanowione zostały dla obliczenia drożyny okresy dwutygodniowe.

Poczynając od sierpnia wskaźnik drożyniany będzie obliczany

dwadzieścia dwa razy w miesiącu, a zgodnie z tem i zarobki pracownicze będą regulowane dwukrotnie w ciągu miesiąca.

Najbliższe posiedzenie komisji statystycznej dla badania wzrostu kosztów utrzymania odbędzie się — zgodnie z decyzją p. ministra spraw wewnętrznych —

w czwartek dnia 16 b. m.

Wskaźnik drożyniany będzie obejmował pierwsze dwa tygodnie sierpnia. Domniemana wysokość wskaźnika za ten okres wyniesie z górą 30 procent.



— Czytał pan notę angielską? — Czytałem, ale dziś mnie bierze, że się tej Anglii chce swój nos pakować w cudzą Ruhre.

Chwieją się fotele ministerjalne

Zamierzone zmiany ministrów skarbu, przemysłu, pracy i robót publicznych

W łonie rządu nie ustają tajemnicze narady nad rekonstrukcją gabinetu.

Wczoraj wieczorem zastanawiał się p. Witos z ministrem reform rolnych p. Osieckim i z prezesem klubu poselskiego P. S. L. „Płast” p. Debskim nad powołaniem nowych osób do rządu. Teke ministra skarbu miałby objąć p. Kucharski, a p. Korfanty, a p. Linde wróciłby do swej P. K. O.

Posłom piastowym nie odpowiada jednak oddanie tek gospodarczych w ręce prawicy, której powierziliby najchętniej portfele pracy i robót publicznych.

Wobec tych rywalizacji i ostrożeń apetytów w łonie większości rządowej chwiała się fotel ministerjalny, jak na scenie spirytystycznym, ale duchy wywołane nie mogą na nich zasiać.

STUDENCI POLITECHNIKI WARSZAWSKIEJ ZWIEDZAJĄ URZĄDZENIA PORTOWE W HAWRZE.

PARYŻ, 14. 8. (PAT.) Grupa studentów Politechniki Warszawskiej zwiedziła Havrę, oprowadzana przez Deputowanego przewodniczącego miejscowej Izby handlowej i konsula Stempowskiego.

Ministerjum pracy bierze w obronę kucharki i pokojówki

Parasolka nie może służyć do bicia, a „tłomok” — jest obrazą

Służba domowa ma zastrzeżone 14 dniowe urlopy, pensję, żywność, dobre stęwo i 12 godzin spoczynku

Ministerjum pracy przygotowało projekt ustawy o służbie domowej. Według tego projektu zwolnienie ze służby może nastąpić za uprzedzeniem 14-dniowym wynowieniem.

Bez wypowiedzenia służbowego przysługuje prawo zwolnienia Maryni lub Frani, jeżeli ta ostatnia znieważała jego lub jego rodzinę (żonę, dzieci) słowem albo czynem, względnie dopuściła się w gospodarstwie umyślnie szkody. Tak samo można zwolnić służącą, jeżeli jej choroba przedłuża się ponad 4 tygodnie.

Służąca zrywa umowę przed terminem jeśli ją gospodarze maltretują, biją, niedożywają, nie dotrzymują umowy lub przenoszą się do innej miejscowości.

Na szukanie służby pracownicy wolno zużyć przed upływem terminu.

Niemieccy górnicy z Halle usiłovali republikę Rad obwołać

Dziewięciu zabitych i trzydziestu rannych

EILWESE, 14. 8. 23. W mieście Halle górnicy usiłovali obwołać Republikę Rad. Uzbrojona Schutzpolizja starła się z manifestantami. W wyniku strzelaniny padło trupem dziewięć osób, rannych jest trzydzieści osób.

Co mówi wydawca o książce marszałka Piłsudskiego

Sam marszałek czytał korektę i sam podpisał książkę do druku

Ma zamiar opracować pamiętniki i wspomnienia z czasów wojny

Wywiad z dyr. T-wa Wydawniczego „Ignis”

Sensacyjna wiadomość o ukazaniu się książki marszałka Piłsudskiego o s. p. Narutowiczu, wywołała wśród najszerzych sfer społeczeństwa zarówno elektryzujące wrażenie jak i

ogromną ciekawość.

Cieć otrzymać bliższe informacje o wydaniu tej rewelacyjnej książki. Pismo nasze zwróciło się do T-wa wydawniczego „Ignis”, którego dyrektorem

p. Wacław Czarski, udzielił nam wyczerpujących wiadomości.

— Rękopis broszury marszałka Piłsudskiego, księgarnia nasza otrzymała dn. 31 lipca przed wyjazdem marszałka do Lwowa, na Zjazd Legionistów. Rękopis oddaliśmy natychmiast do druku i w przeciągu następnym

dwu dni mieliśmy w drukarni Burjana złożoną całą książkę. Zależało nam na tem, by książka ukazała się możliwie najrychlej, nie stety z powodu wyjazdu marszałka Piłsudskiego w Lubelskie a potem do Lwowa, donieśliśmy tam nyskaliśmy jego podpis oddający tekst do druku.

— Jak wyglądał rękopis?

— Był pisanym na maszynie.

— Oryginał ręczny znajdując się w posiadaniu jednej z osób z otoczenia marszałka.

— Nie wie pan jak długo pracował marszałek Piłsudski nad broszurą?

— Pisał ją bezpośrednio przed wyjazdem do Lwowa. Praca ta zajęła mu kilka wieczorów. Jak bardzo zależało marszałkowi na niej świadczy fakt, że przed podpisaniem książki do druku czytał

— sam skrupulatnie korekty.

— A jeśli można spytać, jaki był stosunek panów jako wydawców do marszałka Piłsudskiego jako do autora.

— Proszę bardzo. Marszałek Piłsudski otrzymuje normalny procent autorski od ceny księgarskiej.

— Jak książka została przyjęta przez publiczność?

— Jeszcze przed wyjściem wzbudziła ona nadzwyczajne zainteresowanie. Naturalnie

pierwsi z ciekawych byli dziennikarze z „Kurierem” Czerwonym na czele, który przyniósł pierwszą zapowiedź jej ukazania się

Powodzenie jak sędzić można po jednym dniu — książka bowiem wczoraj ukazała się w sprzedaży — przeszło wszelkie oczekiwania.

— Czy marszałek Piłsudski przygotowuje jakąś nową publikację?

— Zdaje się, że ma zamiar opracować swoje

wspomnienia z czasu wojny.

o wyprawie wileńskiej i obronie Warszawy. Mówią też o pamiętnikach.

— ale nie pewnego nie możemy panu o tem powiedzieć.

Nafta naśladuje elektryczne ceny

Dowiadujemy się z miarodajnego źródła, iż ministerjum skarbu wobec dewaluacji marki polskiej zamierza podwyższyć podatek od produktów naftowych.

Nowe stawki będą wynosiły od 1 kg.: benzyny do 750^o 2000 mk., benzyny od 750^o i nafty — 700 mk., oleju gazowego — 100 mk., oleju smarowego — 500 mk., świec parafin — 600 mk. asfaltu koksu naftowego — 100 mk.

Powwyższy wniosek ministerjum skarbu będzie wnieiony na Komitet ekonomiczny Rady ministrów około 15 b. m.

Budienny Inspektorem czerwonej kawalerji

Budienny został mianowany Inspektorem kawalerji wszystkich wojsk rosyjskich. W najbliższym czasie Budienny ma przybyć do Moskwy, gdzie zamieszka nastaje.

Likwidacja obozów internowanych

Jak się dowiadujemy, m. b. wszystkich w Polsce obozów internowanych.

GIEŁDA

(Telefonem z Warszawy).

GOTÓWKA. Dolary 245,000, 240,000. Marki niemieckie 0,08. Franki szwajcarskie 44,500.	1450. Ortwein 150, 180, 160. Rohn 255, 235, 250. Rudzki 1—2 em. 670, 600, 620. Starachowice 1—4 em. 950, 900 925.
AKCJE. Notowania oficjalne. B. Dyskontowy 900, 875, 900. B. Handlowy 1400. B. dla H. i Przem. 260, 250, 255 B. Kredytowy 250, 290. B. Małopolski 105, 100. B. Przem. warsz. 90. Pol. bank handl. w Pozn. 230. B. Przem. we Lw. 95, 110, 100. B. Zachodni 650, 640. B. Ziem. Kred. we Lw. 25. B. Zw. Sp. Zar. w Pozn. 555, 550 B. Zw. Ziemian 95, 70, 95. Kijewski i Scholtze 615, 640, 625 Spleś 170, 225, 220. Puls 110, 100. Wildt 190, 175, 185. Chodorów 1350, 1175, 1300. Czersk 1225, 1300, 1265. Czestocice 5400. Gostawice 625, 540, 575. Michałów 630, 575, 600. Warsz. Tow. Fabr. Cukru 10000 7200, 7500. Pirley 175, 170, 185. Łazy 105, 95. Drzewny Przem. i H. 56, 50, 52. Tow. Kop. Węgla 1135, 850, 1015. Cegielski 150, 160, 157.5. Lilpop 225, 195, 200. Modrzejów 1700, 1625, 1650. Norblin 205, 480, 425. Ostrówieckie 1—4 em. 1850, 1550, 1575; 5 em. 1600, 1400.	Trzebinia 310, 285, 300. Ursus 2 em. 485, 480. Pocisk 190, 195, 187.5. Parowozy 160, 135, 137.5. Zieleniewski 2200, 1800. Zawiercie 51000, 49000. Borkowski 135, 129, 135. Jabłkowsky 43, 38, 42. Transport i Żegluga 33, 29, 30. Polbal 38, 35, 38. Cmielów 220, 215. Habermusch 800. Spirytus 1500, 1350. Polska Nafta 140, 127.5, 132.5. Nobel 345, 320, 332.5. Lenartowicz 51, 46.5. Pustelnik 250, 220, 235. Siła i Światło 570, 550, 560. Ekspl. Soli Potas. 1400, 1500, 1425. Cerata 580, 550, 590. Kłecze 210, 170, 190. Kabel 230, 200. Marynin 750, 720. Unja 1525. Radocha 4200. P. T. El. 180, 200, 175. Zach. Tow. 55, 45, 50. Pol. Prz. Naft. 625, 650, 600. Skóry i garbniki 60, 55, 60. Strem 10000. Belpol 30, 32. Syndykat Rol. War. 375, 425. Elektryczność 1700.

Dlaczego poczta utrudnia przesyłki za pobraniem?

Dotychczasowa norma pobrania jest śmiesznie niska

Rozporządzenie dyrekcji poczt i telegrafów, ograniczające możliwość nadawania paczek

za pobraniem do wysokości najwyższej miliona marek opłaty — daje się mocno

we znaki firmom kupieckim. Większe terminowe wysyłki nie można skutecznie

poczta, ponieważ z powodu spadku marki najtańszy odcinek materiału odzieżowego, czy para butów, wreszcie kilka książek kosztuje więcej, aniżeli milion.

Czy nie byłoby pożądane, aby tak w interesie skarbu, jak i osób prywatnych norma pobrania została podniesiona z 1 na 5 milionów.

Straszliwa katastrofa automoblowa w okolicach słynącej cudami groty w Lourdes

Samochód turystyczny runął w przepaść, 25 pasażerów poniosło śmierć na miejscu

PARYŻ, 14. 8. 23. Dziś, w okolicach Lourdes zdarzyła się straszna katastrofa. Skutkiem popucia się hamulców runął w

przepaść samochód wycieczkowy, wiozący 25-u pasażerów. Wszyscy ponieśli śmierć na miejscu.

Straszny samosąd powstańców kaukaskich nad komisarzami

Zatrzymali pociąg, położyli ich pod koła i kazali jechać

MOSKWA, 14. 8. Operujący już od kilkunastu miesięcy na Północnym Kaukazu oddział powstańców pod dowództwem b. carskiego oficera Potiewa, zatrzymał w ubiegłym tygodniu w pobliżu stacji Bestan pociąg osobowy. Po sprawdzeniu legi-

tymacji osobistych powstańcy związali ręce i nogi trzem komisarzom, położyli ich na szynach poczem kazali maszyniście ruszyć. Komisarze zostali rozszarpani przez pociąg na drobne kawałki.

Cziczeryn w angielskim garniturze

Rakowski zle w nim wyglądał

MOSKWA, 14. 8. Na miejsce Rakowskiego, któremu rząd Wielkiej Brytanji odmówił agrément, sowieckim przed-

stawicielem do Londynu został nie mianowany, najprawdopodobniej, Cziczeryn.

Rozpaczliwe zapasy o sanacje Skarbu Panie prezydencie Rzeczypospolitej czy wiesz co sie dzieje?

Zazadaj wyjasnień i poskrom wreszcie grupe, grasujaca wśród „plastowców“ którzy usuwaja ludzi niewygodnych, aby tem latwiej lupić kraj i obywateli

(Od warszawskiego korespondenta)

Ministerium skarbu nadesłano nam wczoraj komunikat następującej treści:
„Pan Stanisław Kuzik, dyrektor gabinetu ministra skarbu zgłosił na ręce ministra skarbu rezygnację z zajmowanego stanowiska.
„Rezygnacja została przyjęta“.

Ta lakoniczna wiadomość, zawarta w komunikacie, stanowi wydarzenie polityczne pierwszorzędnej doniosłości.

Pan St. Kuzik powołany został na swe stanowisko jako mąż zaufania b. ministra p. Władysława Grabskiego i znany był w szerokich kołach jako energiczny wykonawca jego zamiarów, nietylko w zakresie uporządkowania finansów państwa, ale również w kierunku uzdrowienia stosunków wewnątrz ministerium skarbu, które to stosunki bardzo wiele pozostały i jeszcze pozostawały do życzenia.

P. minister Linde, oceniając zdolności p. Kuzika, zaprosił go do dalszej współpracy, która trwała też bez przerwy do dnia wczorajszego, kiedy to „rezygnacja została przyjęta“.

Fakt ten zainteresował nas wielce, zwracaliśmy się więc o wyjaśnienia zarówno do ministerium skarbu, jak i do prezydenta. Łączyli, ministrowie — ale bezskutecznie. Dopiero w Sejmie udało się naszym przedstawicielom zebrać garść wiadomości, rzucających ciekawe światło na całą sprawę.

Sanacja skarbu i związana z tem stabilizacja naszej waluty byłaby

nie na ręce kombinatorów, zerującym na organizmie państwowym — mówili nasz informator, jeden z wybitniejszych N. P. R.-owców. — A kombinatorów takich nie brak, niestety, nawet w Sejmie, a zwłaszcza w grupie „Piasta“, do której należą najbardziej bezczelnie i żarłocznie rekiny. Pierwszym więc ich czynem było utrącenie ministra Grabskiego i pogrzebanie tem samym zapoczątkowanej przezeń akcji uzdrowienia skarbu. Pozostał jednak „druga strona medalu“ —

zapobieganie rozkradaniu skarbu,

co praktykowały i praktykują wspomniani kombinatory i ich kreatury. Odtąd p. Kuzik rozwijał w tym kierunku bardzo energiczną działalność, co, naturalnie, było kamieniem obraży dla spekulującej na głodzie ludności mafli. Ze strony pewnej grupy posłów piastowskich wszczęto tedy

niebylewale intrzygi

przeciwko sanacyjnej akcji p. Kuzika, a echem tych intrzyg była sławetna nominacja p. dra Bigo, odwołana w ciągu 24-ch godzin. Winę tego odwołania mafia przypisała p. Kuzikowi i postanowiła się zemścić. Zdwoiła więc wysiłki, a owocem ich było wywołanie pacyku „o górę“, celem wymuszenia na p. Lindem przyjęcia rezygnacji p.

Kauzika. Dziś już nie może stać na przeszkodzie kombinatorom — będą mogli

wysysać krew z narodu bezkarnie.

Tyle nasz informator. Ze słów jego wynika, że panują u nas stosunki okropne, narażające na szwank samo istnienie państwa.

Jedyną nadzieją w tem, że stosunkami temi

zainteresuje się pan prezydent Rzeczypospolitej i skorzysta z przysługującego mu prawa wglądu w to, co się w państwie dzieje. Strach pomyśleć, co będzie, jeżeli ta nadzieja zawiedzie.

P. Minister Kucharski przywiozł z Paryża dużo... materiału do dwudniowych porad

Po powrocie z Paryża i Zurichu minister Kucharski odbył zaraz w poniedziałek konferencję dłuższą z p. prezesem min-

Bronstein, Nachamkes, Sobelson et C^o „reorganizują“ cerkiew prawosławną

Prasa moskiewska donosi: W związku z wystąpieniem b. patriarchy Tichona w Moskwie zwołany został wczorajski zjazd pełnomocników wyższej rady cerkiewnej, w celu zjednoczenia kościoła.

Zjazd uznał za konieczne zanie odrodzeniowych grup żywej cerkwi, zwołania zjazdu praprawosławnego kościoła. Dla ostrożnej decyzji sprawę tę przekazano wyższej radzie kościelnej.

W ostatecznym rezultacie cały ruch odrodzeniowy został zjednoczony pod nazwą rosyjskiego kościoła prawosławnego. Wszystkie ugrupowania kierować się będą w swej pracy wyłączenie postanowieniami soboru rosyjskiego kościoła prawosławnego 1923 r. oraz rozporządzeniami św. Synodu, w jaki przewidziano wyższą radę kościelną.

Skład św. Synodu został rozszerzony przez wyłączenie

Szakale drzewni zerują na bogactwach Polski Nasz przemysł drzewny w rękach dyletantów i spekulantów Zagraniczni kupcy mają najgorszą opinię o naszym przemyśle i handlu drzewnym Należy uzdrowić stosunki w branży drzewnej!

W ostatnich czasach prasa fachowa i periodyczna coraz częściej zwraca uwagę na

nienormalne stosunki, panujące w przemyśle drzewnym.

Ludzie kompetentni i fachowi podkreślają jaknajusilniej, że w ciągu lat 4-ch rzuciło się do handlu drzewem dużo niepożądanego żywiołu, dyskredytującego nas stale w oczach zagranicy.

Olbrzymie bogactwa leśne Polski zostały wydane na łup szkał drzewnych.

różnych spekulantów i dyletantów, którzy najmniejszego pojęcia nie mają o przemyśle drzewnym i marnują najcenniejszy

materiał.

Pewna kompanja górnicza z Sosnowca, otrzymawszy koncesję na eksploatację olbrzymich przestrzeni leśnych na Kresach w Borowej Górze, tak po partacku tę eksploatację prowadziła, że w rezultacie kilkanaście tysięcy metrów już ściętego drzewa

gnoło całymi miesiącami

w lesie! Dlaczego? Ponieważ ani potrafiła zorganizować eksploatacji, ani nie miała pojęcia jak ten materiał przerobić. Zarząd Okręgowy Lasów Państwowych w Białowieży zmuszony był im w końcu eksploatację odebrać.

Przykładów takich znamy tysiące. Na dziś jako próbki ko-

munikujemy krótko, kto u nas w branży drzewnej pracuje: krawiec, fryzjer, balcownik, urzędnik kolejowy, zrujnowany obywatel, prokurent bawelnianej branży, b. dyrektor fabryki perfum i t. d. i t. d. Solidnych zaś, prawdziwych fachowców na palcach można policzyć.

Nie dziwnego, że zagraniczna opinia przemysłowo-handlowa z najwyższą pogardą patrzy na nasz handel i przemysł drzewny.

Należy uzdrowić te stosunki! Nasze władze leśne winny bezwzględnie stosować ścisłą selekcję firm, którym swe drzewo sprzedają. Patrzeć należy nie tylko za ile się sprzedaje, ale i komu się sprzedaje.

Znow omal że nie katastrofa pod Zakopanem Autobus przepelniony pasazerami zawisł nad przepaścią Igraszki z życiem ludzkim niedbalych przedsiębiorców

W niedzielę o godz. 2-jej popołudniu na trzecim kilometrze drogi od Morskiego Oka omal nie przyszło do drugiej z kolei bardzo poważnej katastrofy automobilowej w ciągu tego sezonu. Wypadek nastąpił z powodu nierozważli szofera.

Autobus przewożący 17 osób i 40 sztuk bagażu, należący do Zakopanickiej spółki automobilowej zjechał z lewej krawędzi szosy na stromą skarpcę i na szczęście zatrzymał się na glazach leżących tam od czasu budowy szosy. Temu też tylko zawdzięczać należy, że autobus

nie stoczył się do wąwozu, co spowodowałoby straszną katastrofę. Nikt z jadących nie poniósł obrażeń.

Wkrótce po wypadku zjechał na miejsce prezes tymczasowej komisji uzdrowiskowej dr. Diehl. Wezwana przez doktora Diehla pułkowa komisarka Lewińska na czele przeprowadziła dochodzenie. Starosta zarządził zakaz ruchu autobusów od Morskiego Oka aż do czasu przybycia komisarsza województwa. (A. W.)

Strasna katastrofa kolejowa wynikła wskutek upałów 17 osób zabitych, 42 ranne Żywcem pogrzebani w wagonie restauracyjnym

LEAFIELD, 14. Wczoraj popołudniu wyruszył z Quebecu specjalny pociąg z przedsiębiorcami i robotnikami rolnymi. Pociąg składał się z 20 wagonów, w tym był jeden restauracyjny.

W odległości około 40 mil od jeziora Ontario, około stacji Warren, pociąg, będąc w pełnym biegu, nagle wykołosił się i runął z nasypu. W locie siedmiu wagonów, które oderwały się od całości, znajdował się wagon restauracyjny, w któ-

rym w momencie katastrofy, spożywano obiad.

Wagon ten, wrył się, w pozycji pionowej, w rozkopaną w tem miejscu pod budowę nowego toru, ziemię.

Katastrofa nastąpiła z powodu wygięcia się szyn, wskutek panujących tu szalonych upałów.

Skutkiem katastrofy są strasne — 17 osób straciło życie, 42 — zostały rane lub ciężiej ranne.

Zboże i przetwory naftowe za papier

Nowy traktat handlowy z Finlandją (Od warszawskiego korespondenta)

Do Warszawy przybyli przedstawiciele Finlandji: byli ministrowie przemysłu i handlu Makkone i Prokops celem prowadzenia pertraktacji o traktat handlowy polsko - fiński.

Rząd polski w naradach reprezentuje naczelnik wydziału handlu zagranicznego z ministerium przemysłu i handlu Wejnowicz oraz referent tegoż ministerium — Getteri.

Na mocy traktatu handlowego, który wejdzie w życie po ratyfikacji przez Sejm polski i Finlandji, będziemy wywozić do Finlandji: zboże, cukier, wyroby włókiennicze i żelazne, przetwory naftowe, galanterie, obuwie oraz drzewo debowe. Wzajemnie zaś otrzymywać będziemy: papier, masę drzewną, wirówki i wyroby stalowe.

O podatek dochodowy

Wobec spadku waluty pan minister karbu poczynił odpowiednie zmiany (Od warszawskiego korespondenta)

Od poniedziałku ujawnia się wśród robotników fabrycznych w Warszawie, niezadowolenie z powodu wysokich sum, które zmniejszeni są płacić na poczet podatku dochodowego.

Tak np. robotnik wykwalifikowany, otrzymujący miesięcznie 6.000-7.000 mk. płaci 300-400 mk. i t. d. Tego rodzaju stan

został wywołany spadkiem waluty polskiej, co powoduje duży skok imdolnika podatkowego, np. 1,7 w lipcu na 7 w sierpniu. Min. Skarbu poczyni w tym kierunku odpowiednie zarządzenia i — skutek interwencji Min. Pracy i O. S. w związku z parogodzinnym strajkiem w fabryce Rudzkiego.

Głodny Gdańsk może przerodzić w bunc

GDANSK, 14.8. PAŁ. Gdańskowi znowu zagraża brak żywności. Chleba kartkowego było brak już w sobotę. Cenę tego podwyższono na 150 tysięcy mk. Dziś w halach targowych nie było wcale jarzyn, a wyjątkiem kapusty, której funt sprzedawano po 35 tysięcy marek. Wogóle kupcy kalkulują

co zostało nie jest bez znaczenia wobec zbliżających się jesienia wyborów do sejmiku.

Dzień sobotni upłynął znowu pod znakiem strajku generalnego, który miał podobnie jak onegdajszą próbę spokoju, doprowadzając „nawlece“ do rozpaczliwych, wobec zakazu sprzedaży wódki.

A przynac trzeba rygor stosowany tu jest mocno, a tak po piarni u nas w dniach postu alkoholowego

LIST ZE (ZBYT) WOLNEGO MIASTA GDAŃSKA

Policja szykuje się do walki z „najazdem polskim“ „Głównodowodzący“ maj. Wagner ostrzy „pantoflasz“. Strachy na Lachy (Od własnego korespondenta).

Gdańsk, 12 sierpnia.

Późnym wieczorem w dn. 9 sierpnia hakatyści gdańscy uderzyli w dzwon na trwogę i to nawet bardzo rozgłośny, naturalnie pod popularym tak dziś hasłem

polskiego niebezpieczeństwa zagrażającego wolności m. Gdańska. Zaalarmowały więc miasto pogłoski, iż senat gdański posiada najdokładniejsze wiadomości, że wojsko polskie znajduje się już skonygnowane na pograniczu wolnego miasta i czeka tylko okazji, aby wkroczyć.

pragną sztucznie wywołać ruchy mas robotniczych. Więści rozprzestrzeniały się szybko, zwłaszcza, iż, jak twierdziła policja gdańska czyli „schupo“ udała się już poza obręb miasta, aby na granicy bronić jego wolności.

Owo „schupo“ liczy około 1200 ludzi, obecnie zaś zasłone przez ochotników z Prus wschodnich wzrosło jak mówią kilkakrotnie. I rzeczywiście „schupo“ zniknęło z granic miasta, a tymczasem zarządzono na wielką skalę przegląd sił hakatystycznych. Rozesłano zawiadomienia po

domach i oto do koszar „schupo“ poczety ścisła przetranszowane organizacje, istniejące pod przeicznymi nazwami, a w gruncie rzeczy stanowiące zamaskowaną armię niemiecką.

A więc członkowie Einwohnerwehru, Rossbachcompagnie, Offiziercompagnie, Maschinen gewehrabteilung, Postcompagnie, Zollcompagnie, Bismarckbund, Bunderaufrechter i w. lnn., a wśród nich bardzo młodociany Jungsturm. Zebrało się w ten sposób kilka tysięcy ludzi, poczem prezydent policji a przesławny hakatysta, major Wagner,

dokonał przeglądu, który wypadł ku ogólnemu zadowoleniu. Brój ustawiano w kozy i dyżurowano całą noc. Efekt oglądania, zyskano jeszcze jeden argument podniecający masy przeciw Polsce,

co zostało nie jest bez znaczenia wobec zbliżających się jesienia wyborów do sejmiku.

Dzień sobotni upłynął znowu pod znakiem strajku generalnego, który miał podobnie jak onegdajszą próbę spokoju, doprowadzając „nawlece“ do rozpaczliwych, wobec zakazu sprzedaży wódki.

A przynac trzeba rygor stosowany tu jest mocno, a tak po piarni u nas w dniach postu alkoholowego

Do porozumienia nie doszło, ze względu na wysokość zarobku dziennego, który według szkodliwych portowych, ze względu na liczebność nadających ton strajkowi, wyno-

sić ma półtora dolara dziennie, jako minimum.

Rokowania trają dalej, tymczasem zaś dalsze pisma zarówno niemieckie jak polskie nie wyszły.

Tylko komitet związków wydał polarkusik p. t. „Danziger Volkstimme“, informujący o sprawach strajkowych.

Są tu wynurzenia tak znamienne i sensacyjne, że niepodobna ich nie przytoczyć, a więc przedewszystkiem sprawozdania z rozmówek

z wysokim komisarzem. wice-prezydenta d-ra Ziehma. Jak więc komunikowali delegaci robotnicy wysoki komisarz angielski wstrzymał swój wyjazd, w oczekiwaniu rozwoju wypadków gdańskich przy czym zapytywał, czy Gdańsk ma siły wystarczające do opowania ewentualnych zaburzeń czy też on, wysoki komi-

sarz, ma się zwrócić o pomoc do Polski.

Wojsko Polskie w Gdańsku a moskale w Polsce.

Jeszcze oryginalniej brzmiała polemika między socjalistami, a komunistami, żądającymi wprowadzenia rad robotniczych do przedsiębiorstw.

Gdy więc socjaliści domagali się, że w podobnym wypadku komisarz angielski zażąda sprawozdania wojska polskiego komunisty Raube (bogaty spekulant od samochodów i szczęśliwy gracz w Zoppotach) oświadczył, iż gdyby Polska zajęła Gdańsk, armia rosyjska wkroczyłaby w jej granice.

Dziwnie wprost, iż Komisariat polski zachowuje tak uroczyste milczenie i nie zabierze głosu w tej sprawie, aby pokrzyżować kres plotkom, szkodzącym Polakom w Gdańsku i narażającym ich nieraz na szkany.

Dlaczego pan Karol nie znalazł szczęścia w małżeństwie

Kilka uwag o przeobrażaniu się kobiet

Trze ba szukać żony, która potrafi być jednocześnie i kochanką

Szanowny Panie Redaktorze! Właściwościami — drugie natomiast rze! Przeczytawszy pański był w dzienniku, w którym znalazłem ankiety na temat rozwodów, że stalem mianowoli zaatakowany osobliście. Jestem bowiem człowiekiem, który aż od lat kilku potargał w życiu małżeńskim. Ankieta Pańska zmusiła mnie do rozmyślenia nad tem

dlaczego się rozwiodłem?

Boć przecież te ostatnie pomiędzy mną i żoną sprzeczki, gwałtowne kłopoty i nieporozumienia, które ostatecznie przepełniły kielich gorzkości, nie były własnym powodem naszego rozłączenia. Wyrażały one raczej filary, treść tajemną, ukrywały a nie sobie przyczyny, które nas obnie ludzi niegdys sobie tak bliskich

zmusiło do rozłączenia

Napróżno jednak rozmyślałem. Należę bowiem do ludzi słabo obdarzonych pamięcią, a właściwie nigdy nie dociekałem istotnej przyczyny. Nasze rozłączenie nastąpiło tak jakos gwałtownie i samo z siebie. Byłem mocno zaangażowany w ten całej awantury, ale nie wiedziałem, co nas właściwie rozdzieliło.

Odpowiedział mi dopiero przypadek.

Pewnego razu jechałem pociągami do Gdańska. W przedziale, w którym się znalazłem siedziało bardzo wiele kobiet. Kiedy wyszedłem na korytarz, zauważyłem, patrząc przez drzwi szklanego, że po jednej stronie siedziały kobiety młode i ładne, po drugiej zaś stare i zużyte. Te pierwsze pociągały urokiem świeżości, wszelkimi mo-

rozpaczyliwie odpychające.

zamedban i przerażały poprostu wylewaniem pełnym okrutnej ze wszystkiego rezygnacji. Jednym słowem tu siedziały młode rozkwitające dziewczyny, a tam bezwzględnie przekwitłe baby. Patrząc na to nie zrozumiałem doniosłości zjawiska. Na idrej ze stałem wtargnął do owego przedziału jakiś człowiek, widocznie podemnielony. Kołysał się niepewnie na nogach i obrzuciwszy ów przedział, wymówił nagle z siebie

te dziwne słowa,

wskazując wymownie na dwa rzędy kobiet:

„Jakże się można żenić, kiedy z tego robi się to. Jasna błyskawica oślepiająca! Świadomości przez tyła ciemne zakamarki mojego mózgu.

Nareszcie zrozumiałem! To był prawdziwy powód mojego rozwodu.

Bo przecież i moja żona przekwitła się w taki sam sposób. Pod technieniem miłości

rozkwitła niby kwiat cudowny.

Zdumiewała mnie swoja inteligencją, niesłychaną zdolnością odczuwania i rozumienia wszy stkieli moich najdrobniejszych odruchów. Umiała rozwiązywać najzawiśle sprawy i wydawała z siebie tyle wdzięku, że zostalem zupełnie oczarowany. Nieporozumienie polegało tylko na tem, że przyjałem to, jako

wartość stała

Tymczasem był to tylko krótki rozkwit, przemijająca wiosna

uczucia, cudowne srebrzyste widziadło, które przemknęło się po horyzoncie mojego życia. Małżeństwo musiało być

jednym pasmem rozczarowań.

Pociągająca dziewczyna przeobrażała się pomalą w pospolitą kapłankę domowego ogniska. Zapachy wiosny stłumił swęd kuchenki i mdły zapach dziecięcych pieluszek. To był istotny powód wciąż rosnących nieporozumień. Należę do mężczyzn, którzy nie mogą skłonić głowy przed takim obrazem, ani też szukać drogi ucieczenia w kłamliwych wybiegach i podstępnych wykrętach.

Dlatego właśnie rozwiodłem się i na długi czas zostałem zniechęcony do instytucji małżeńskiej. Zadej już nie mam. Może kiedyś uda mi się spotkać taką kobietę, która będzie umiała być nie tylko żoną, ale i kochanką. Wtedy dopiero ożenię się po raz drugi.

Karol Wier...

Krwawa walka wywiadowcy z trzema bandytami

Pchnięty nożem pada na chodnik pod razami dębowych lasek

Ostatkiem sił zrywa się jeszcze, dobiega do komisariatu, ręką wskazuje kierunek pościgu i zwała się zły krwią

Wysłany patrol schwytał zuchwałych bandytów

(Od warszawskiego korespondenta).

Policja warszawska zaalarmowana została wiadomością o krwawym napadzie bandytów, dokonanym na Pradze, na osobie st. wywiadowcy urzędu śledczego Wiktora Neymana. Przechadzał się on około północy na ulicy Wileńskiej (Praga) w myśl otrzymanych poleceń obserwując przechodniów. W czasie tej przechadzki, zauważył

którzy najwyraźniej zwrócili uwagę na wywiadowcę, a całe ich zachowanie robiło wrażenie, że

„mają go na oku”.

Aby usnąć podejrzliwość nieznanych, a godnych dalszej obserwacji przechodniów, wywiadowca odwrócił się do nich plecami, zapalił papierosa i przeszedł się parę kroków w przeciwną stronę, udając, że ani ich dostrzegł, w mroku ulicy.

Gdy zawrócił, aby czasem nie stracił z oczu podejrzanych ujrzał, że wszyscy trzej ruszyli chodnikiem ku niemu, przyczem jeden szedł szybciej, dwaj inni pozostawali nieco w tyle.

Wywiadowca w dalszym ciągu udawał zupełną obojętność, jakby jeszcze nie dostrzegł zbliżających się.

Po chwili pierwszy z nieznanymi podszedł do wywiadowcy,

uchylił krzecznie kapelusza i poprosił o ogień do papierosa. Wywiadowca wyjął zapalnik, zapalił jedną z nich i podał ogień osłaniając rękoma.

Zdziwiło go niedołęstwo z jakim nieznajomy zapala.

Pochylił się nieco i obydwoma rękoma

uchylił dlonie wywiadowcy niby to osłaniając ogień, a jednocześnie przewlekał zapalnik.

Zanim wywiadowca Neyman spostrzegł się, że to podejrzany fortel, nagle poczuł

straszny cios noża w kark. To dwa towarzysze prosiącego o ogień bandyty zakradli się z tyłu z nożami.

Równocześnie z pchnięciem rozległ się okrzyk: — Morduj Józek, bo to „skiel” („Skiel” w żargonie bandyckim znaczy „wywiadowca”, „policjant”).

Napastnik wyrwał noż z rany i widząc, że pierwszy cios nie był śmiertelny, zamachnął się po raz drugi.

Na szczęście Neyman wyrwał dłoń z twlezi, błyskawicznie odwrócił się i

lewa ręką podbił ramię mordercy.

prawa sięgając do kieszeni po rewolwer.

Dojrzał ten ruch bandydy i zaniechawszy nożów uderzenia dębowych lasek chciał powalić wywiadowcę.

Pod gradem uderzeń, osłaniając krwawiącą głowę lewą ręką, Neyman wyciągnął rewolwer i pociągnął za cyngiel.

Broń zawiadła — nie padł strzał. Raz za razem szczekał cyngiel, tymczasem padały potężne uderzenia kijów.

Jedno z nich rozmachem wymierzono w czaszkę

zwalilo bezbronnego z nóg. Już napół przytomny porwał się jeszcze i zataczając się począł uciekać, krzykiem wzywając ratunku.

W pobliżu znajduje się biuro komisariatu. Bandyci obawiając się, że splecszy już stamtąd pomoc, rzucili się do ucieczki.

Okrywający wywiadowca dobiegł ostatkiem sił przed posterunek pod komisariatem i padł na chodnik.

Ledwie zdążył wskazać ręką kierunek uciekających bandytów.

Niezwłocznie zaalarmowano wszystkie siły policji i zarządono pościg.

Wkrótce jeden z patroli chywił dwóch bandytów. Według ich wskazówek odszukano kryjówkę trzeciego.

Są to: Józef Borzym, Ksawery Wasilewski i Stanisław Murno, wszyscy trzej niebezpieczni bandyci, kilkadziesiąt razy skazani za napady, zawsze jednak zwalniani z braku dowodów.

Teraz pójdą pod sąd doraźny.

Miljardy puszczają z dymem we Francji! Palacze stają się jednak wstrzemięźliwi

Paryskie Towarzystwo Statystyczne podaje ciekawe cyfry, dotyczące produkcji wyrobów tytoniowych we Francji.

Cyfry te są rzeczywiście wielkie, niemniej znacznie niższe w tym roku w stosunku do lat ubiegłych. Może wynika to stąd, że francuzi zaczynają znowu holdować wielkiej nocy — oszczędności.

— A więc! W r. 1919 wypalono: 11.000.000.000 papierosów; 1.127.000.000 cygar, — w r. 1922 już tylko: 7.000.000.000 papierosów i 280.000.000 cygar, a w r. bieżącym, dotychczasowe zużycie zapowiada przeciętną cyfrę konsumpcji, załedwie na: 4.000.000.000 papierosów i około 200.000.000 cygar.

Nowoczesna arka Noego z torfu

Phywające miasto w Holandji

Do najciekawszych miast na świecie należy, niewątpliwie, Giethoorn.

Jest to małe miasteczko holenderskie pływające na powierzchni wody.

Wiadomo, że znaczna część Holandji leży poniżej powierzchni morza, a w wielu miejscowościach pobudowane są ogromne tamy i wały w celu niedopuszczenia fal morskich wewnątrz kraju.

Są jednak w Holandji pewne miejsca, które zupełnie nie dają się osuszyć. Pokrywa je bagniste torfowiska lub rozległe jeziora.

Wobec braku drzewa opałowego, miejscowi mieszkańcy zdawien dawna wyrzynają obrzynie płaty torfu i spławiają go masami z jednego końca kraju na drugi.

Te płaty torfu są nieraz tak wielkie, że przed stawianą sobą małe wysypki zdolne utrzymać na sobie nie tylko człowieka, ale nawet domek i rosnące drzewa.

Z takich właśnie płatów torfu zrobiono podłozę pod miasto i zbudowano na pływających wysypkach torfowych domy i ulice.

Giethoorn chwyciła się w swoich posiadach, ale nie tonie i stoi albo raczej pływa od paru setek lat.

Ponury dramat na Wiśle

Kontroler biletów zniewolił pasażerkę parowca

Wołania gwałconego dziewczęcia zagłuszył zgrzyt maszyn i łaskot kół rozpedowych

(Od warszawskiego korespondenta)

Ohydnej zbrodni gwałtu dokonano wczoraj na statku pływającym Wisłą z Plocka do Warszawy.

W kajucie II-giej klasy zajęła miejsce skromna panienka lat 19-letnia Marja M.

W kilka chwil potem, gdy statek odbił od brzegu zawił się wśród podróżnych kontroler biletów niejaki Filip Rossignol. Gdy tylko podszedł do młodej pasażerki zauważyć było można że

wpadła mu w oko.

jej ładna twarzyczka. Umyślnie przedłużył chwilę kontrolowania jej biletu, zagadywał i odszedł, bo p. Marja M.

z całą obojętnością

przyjmowała te umizgi. Po chwili znów wszedł p. Rossignol do przedziału II-giej klasy. Nachylił się nad panienką i zaproponował jej przejście do I-giej klasy.

P. Marja zdziwiona ta uprzej-

mością wzdragała się chwilę. — Ależ ja nie mam biletu I-iej klasy.

— To nic nie szkodzi. Ja przecież jestem kontrolerem. A tam nlema nikogo, miejsca wiele, będzie pani wygodniej.

P. M. nie podejrzewając żadnych złych zamiarów uprzejmego kontrolera, zabrała swoje pakunki i z jego pomocą przeszła do kajuty I-iej klasy. Lec tam zaraz za progiem

tknęły ją złe przecucia.

Kontroler niewiadomo dlaczego zamknął drzwi na klucz, zostając w kajucie sam na sam z młodą dziewczyną.

Usiadł obok niej, zapalił papierosa i zaczął rozmowę obojętną.

Wkrótce jednak przeszedł na komplementy i zachwyty nad urodą dziewczęcia.

Wreszcie nagle chwycił ją w pól i

wpił się w jej usta. Dziewczę krzyknęło przerażone.

Brutal trzymał ją w żelaznych uściskach swych ramion, że dech traciła. Próżno się szamała.

Odepchnawszy wreszcie twarz napastnika zaczęła krzyczeć

rozdzierającym głosem wzywając ratunku.

Lecz szum kół rozpedowych statku głuzył wołania. Nikt z pomocą nie spieszył.

A jednak cała ta potworna scena

walki o cześć dziewczęcia miała ukrytego świadka.

Jeden z podróżnych II-iej klasy widział zalecanki kontrolera do młodej pasażerki. Gdy wyszli razem zrozumiał, że „zacznie się grubszy flirtik”.

Poszedł za nimi, widział jak weszli do kajuty I-iej klasy, słyszał przekręcanie klucza w zamku, słowem miał już teraz pewnością, że ciekawe zobaczy rzeczy.

Przytknął do dziurki od klucza i widział wszystko. Jak biedna dziewczyna szamała się w uściskach napastnika, jak drobniemi piastkami walczyła z przemocą mężczyzny...

Widział całą tę nierówną walkę i nie biegł z pomocą.

— Myślałem, że to jakaś prostytutka... — tłumaczył się potem amator emocjonujących widowisk.

Dopiero gdy wypadła z kajuty

splakana dziewczyna, świadek jej nieszczęścia przekonał się jak wiele zawinił.

Gdy statek dotarł do Warszawy, natychmiast wezwano posterunkowego, który aresztował zbrodniarza.

Nieszczęśliwa ofiara zwierzęcych huc przewieziono do szpitala Przemienienia Pańskiego.

Każdy wiek ma swoje prawa

Ponad 100 lat — nie płaci podatków

Pisma amerykańskie donoszą, że p. Della Sanford, licząca lat 107, uchodząca za najstarszą kobietę w stanie Conn, została uz-

Amerykanka — czy kanadyjka?

Młoda, przystojna polka odbywa połów na pełnym morzu

Amerykanie robią grube zakłady: czy młody obywatel ujrzy światło dzienne na wodach t. Zjednoczonych, czy też Kanady?

Kanada i Stany Zjednoczone rozdzieliły sobie pretensje do nowo-

wanej kobiecie. Wśród pasażerów statku momentalnie rozeszła się wiadomość, że

ośmiolunowej obywatelki, urodzonej na pokładzie parostatku wycieczkowego „Kolumbia”, odbywającego podróż do Detroit.

Zona jednego z polaków, zamieszkujących stale w Detroit, p. Stachurzyna siadła na statek, znajdując się w stanie odmiennym. Zrazu nie zanośliło się na żaden poważniejszy ewenement, ale w kilka godzin po opuszczeniu portu, młoda kobieta

poczula dziwny niepokój. Zrozumiała, że zbliża się chwila rozwiązania.

Oczywiście, na statku spacerowym nie było lekarza-ginekologa, ani akuszerki.

Traf zrzucił jednak, że wśród wycieczkowiczów znajdowała się pielęgnarka, która udzieliła pomocy wystraszonej i zdener-

rowanej kobiecie. Wśród pasażerów statku momentalnie rozeszła się wiadomość, że

młoda polka spodziewa się konsolacji.

Z właściwym amerykańskiem humorem zaczęła też niezwłocznie robić zakłady, czy dziecią przyjdzie na świat na terytorjach wodach Stanów Zjednoczonych, czy też Kanady? Summa zakładów wyniosła parę tysięcy dolarów.

Stany Zjednoczone wygraly! Pani Stachurzyna powiła zdrową dziewczynkę w niespełna pięć minut po przejechaniu amerykańskiej linii demarkacyjnej. Nowonarodzonej na pamięć statku dano oryginalne imię:

Kolumbia.

W porcie oczekiwał pan Stachura. Łatwo sobie można wyobrazić zdumienie jego, gdy dowiedział się, że żona z wycieczki przywozi mu dziecko!

Oswojona megera

Fragilny wypadek zdarzył się w tych dniach znanej artystce teatrów paryskich, pannie Cecylii Sorel.

Podczas przedstawienia w teatrze francuskim, panna Sorel, która grała tego wieczoru w roli królowej, zemdlała p. t.

„Oswojona megera”

prawy. Po pierwszym akcie posłizgnęła się, schodząc na proscenium ze schodków, stanowiących część dekoracji i staciwszy równowagę

spadła na widownię. Wypadek ten mógł mieć bardzo smutne następstwa, skończył się jednak zupełnie szczęśliwie, a nawet wesoło, panna Sorel upadła bowiem

na kolana widza zajmujące krzesło w I-ym rzędzie, którym był adwokat paryski p. de la Rose.

Ani jej, ani oszołomionemu nieco niespodziewanym lecz niewątpliwie miłym ciężarem, jaki nagle poczuł na swych kolanach panni de la Rose

nic złego się nie stało.

Spotkała ich tylko owacja ze strony zebranej publiczności, która okrzykami i oklaskami manifestowała zadowolenie z tak szczęśliwego zakończenia smutnej przygody.

Panna Cecylja Sorel odprawiona tryumfalnie na scenę odegrała do końca swoją rolę, już bez żadnych przeszkód.

Z przemysłu włókienniczego.

I poniedziałkowa konferencja nie dała wyników. Obie strony trwają w sporze z wzajemną niechęcią.

W poniedziałek, 13 bm., o godz. 8 wieczór zebrali się ponownie delegaci fabrykantów i robotników w sali obrad Magistratu, pod przewodnictwem p. Inspektora Pracy Nawraczkiego w sprawie rokowania. Po bardzo ożywionej dyskusji delegaci przemysłowców i robotników doszli do porozumienia w sprawie regulacji. Ma ona być dokonywana na zasadzie cennika łódzkiego, z uwzględnieniem wzrostu drożyzny wedle wskaźnika Urzędu Statystycznego, w odstępach dwutygodniowych.

Obecni odetchnęli z ulgą. Nareszcie Rubikon przepłynięty. Było to jednak złudzenie. Kiedy bowiem powrócono do spornego punktu poprzedniej umowy — 60 czy 67 proc. — walka rozgorzała na nowo. Pomimo rozjemczych usiłowań osób pośredniczących, a w pierwszym rzędzie p. Inspektora Pracy, nie zdołano już po raz drugi osiągnąć porozumienia. Rokowania zostały zerwane na czas nieokreślony.

W sprawie stosunku lekarzy do Kasy Chorych w Białymstoku

odbędzie się w dniu 16 bm., o godz. 8 i pół wieczór w sali posiedzeń Magistratu, ogólne zebranie Związku Lekarzy P.P. zwołane przez Prezydium Oddziału Obwodowego w Białymstoku.

Sprawa ta, sięgająca głęboko w dziedzinę wykonywanej prywatnie praktyki lekarskiej, wymaga bezwzględnie obecności wszystkich członków Związku.

Nowa Atlantyda.

czyli Ognisko Kolejowe w Białymstoku.

Nie peraz pierwszy zabieramy głos w niniejszej materji, ale wierzymy, najmilej, czynilibyśmy to jeszcze częściej i z największą satysfakcją, byleby mieć choć okruszek nadziei, że lekkomyślni białostoczanie wnioską w istote rzeczy i zrozumieją, jak wielkie niebezpieczeństwo grozi ich miastu z tego szczególnego kąta, tam, z poza stajów kolejowych, od strony Marcuzka i Antoniuka.

Przecież dotychczas nikt się ani spostrzegł, kiedy i jakim cudem na ustroponie pustkowi wyrósł dom — jeśli tak powiemy — o dziwnie pogodnym obliczu. We dnie jaśniejąca płama dęwnianych ścian swoich śmieje się do przechodnia, nocą mruga zalotnie i pęci i wabi żreńcami rześcicie oświetlonych okien. Gdyby był z kamienia — nie wytrzymałby i wypęknął. A skoro nie ma tu kamienia, nie ma też już odwrotu. Przrastasz sercem jak muszka do okrętu, wsiądasz duszą ni by mleko w bułkę, a i trudno, żebyś potem nie obnosił się po świecie ze swojemi wrażeńiami.

Ognisko Kolejowe w Białymstoku jest zaiste jedynym w swoim rodzaju. Wzięło ono sobie za cel ni mniej, ni więcej tylko to, aby w zupełności zadowolować swych członków, dać im godziwe rozrywki po całodzienniej, znojącej pracy kolejarza, zbliżyć i ogładzić towarzysko, rozbudzić i zaspokoić

potrzeby umysłowe, wnieść ponad szarzyznę całodziennego bytu, oderwać od jego trosk i brzydkich nawyków, słowem: wziąć niepodzielnie w jasyr i zazdrośnie udosobnić od nie-dobrego świata.

Jest tu czytelnia i biblioteka, kino i teatr, sport i nauka, odbywają się odczyty i zabawy z tańcami. Młodzi przerabiają kursa dokształcające, starsi uczą się także, nie zdając sobie z tego sprawy. A duch iście republikański. Do twórcy Ogniska i jego gorącego patrona, p. Dyrektora Burczyńskiego odnoszą się wszyscy jak do starszego kolegi, ducha, towarzysza. Gospodarza Ogniska, p. Gallerta, wszyscy również kochają i szanują, choć i boją się go trochę. On ci to bowiem czuwa nad czystością obyczajów domu. Przed jego badawczym okiem nie ujdzie żadne najmniejsze uchybienie, które po ojcowsku a doraźnie karci. Lecz nikt mu tego za złe nie bierze, bo każdy ze strofowanych wie, że to dla jego własnego dobra.

Dziś Ognisko skupia w sobie już kilkutyśięcną robotniczą rzeszę, która po wypłacie do miasta nie tęskni, choć o wódce tu ani wspomnieć. Prohibicja tu panuje, że i w Stanach Zjednoczonych ściślej szej niema. Jak do tego doszło, opowiemy innym razem.

Tajny magazyn Bellony

w bardzo zagadkowym posiadaniu.

Agenci Urzędu Śledczego dokonali w poniedziałek rewizji w domu Wincentego Wędołowicza, gospodarza we wsi Zawadach koło Białegostoku.

Skąd im to wpadło do głowy, pozostanie zapewne ich sekretem, że jednak mieli węż nieskorozowy, świadczy rezultat poszukiwań. W skrzynce, zakopanej w piwnicy, znaleziono:

4 bagnety, 9 żelaznych sztab, 4 rewolwery (automaty), 190 nabojów karabinowych, 140 map wojskowych, 2 pary getrów i wiele t. p. rzeczy.

Wędołowicz nie umiał wyjaśnić ani źródła pochodzenia, ani też celu ukrywania tej armatury, wobec czego został aresztowany.

Dr. ZAWADJE

ChOROBY ŻELĄDKA I ŚLIZKI

GABINET RENTGENA

powrócił i wznowił przyjęcia

Gadanie — to srebro,

ale milczenie to jest... 5 dolarów.

Podczas ostatnich nadzwyczajnych odwiezdzin Policji na ul. Cieszkowej nastąpiła jak zwykle przy wizytach — wzajemna rekomendacja. Tylko oszczercy bowiem mogą utrzymywać, że agentem Urzędu Śledczego chodzi wyłącznie o obce waluty. Przeciwnie: w pierwszym rzędzie zależy im na robieniu znajomości. Bo górą z górą się nie zejdzie, ale waluciarz z policjantem prawie zawsze.

Otóż i w tym wypadku rekomendacja osobista odgrywała rolę, a rewizję kieszonkową przedsięwzięto jedynie dla nieuchybnienia etykiety.

Wśród stałych bywalców czarnej giełdy zastano tu także nowicjusza, p. H. Cz. A że

nowość pociąga, więc zajęto się nim z szczególną atencją. Tem więcej zatem uderzyło agentów uporczywe milczenie debiutanta. Na wszelkie pytania kiwał on tylko głową, potakując lub też z zaprzeczeniem. Przetrażnięto mu kieszonkę — i nic! Wtedy komuś przyszło na myśl potroszczyć się, czy p. H. Cz. ma... zdrowe zęby.

Otwórz pan buzię, łaskawco! — zaproponował uprzejmie.

P. H. Cz. uśmiechnął się wdzięcznie, wtem nagle za wrzucił się śliną i wypluł... 5-dolarowy banknot. Ten banknot choroby dołączono do innych dowodów rzeczowych.

Do odebrania w Ekspozyturze Urzędu Śledczego

1 zielona kapa, 1 wiązany (haczkowy) obrus, spódnica brunatnego koloru, 2 poszewki, 1 białe ubranie, 1 garnitur męski czarny, 1 biała chustka

2 chusteczki do nosa. Prawowici właściciele zgłaszają się mogą po odbiór swych rzeczy od godz. 8-9 rano i od 6-7 wieczorem.

Praca nie hańbi,

któ więc jej się wstydzi, zwraca na się podejrzenie.

Posterunkowy Policji, pełniący służbę w obrębie toru kolejowego, zauważył ubiegłej nocy cień nadmiernie objuczonej postaci ludzkiej, z trudem posuwającej się wzdłuż nasypu. W stróżu bezpieczeństwa zrodził się rzetelny respekt dla tak wyjątkowej pracowitości. Jedno pomyśleć: godz. 3 nad ranem, a ten człowiek — mrówka już znojmym potem się oblega, dźwigając brzemie, którego i wielbiłby nie mógłby się powstrzymać. Za szacunkiem podreptał za nim. Kto on zaden ten człowiek, do nie znojmym? — Hej, przyjacielu, poczekaj!

no krzyknął + zawołał na tragarza.

Ow zasie obejrzał się mało niewiele, poczem rażnie strząchnął przytlaczający go ciężar — i dalejże w jelenich skokach przesadzać rowy i płoty.

Policjant, w obawie, aby nieznanemu nog sobie nie polamał, strzelił za nim na przestroję, nic to jednak nie pomogło. Po tragarzu zgłosił echał.

Ślad jednak po nim pozostał w owem zawiąnięciu, porzuconem na torze. Znalaziono w nim sporo garderoby wartości kilkuset złotych. Urząd Śledczy powziął prawo wycieczki, nie i, oczywiście, niestrudzonego tragarza.

Handel, finanse, drożyzna w Białymstoku.

Dowóz (wczoraj): 3 wagony drzewa, 3 wagony cementu, 2 wagony szmat i 2 wagony soli.

Wywóz (wczoraj): 2 wagony sukna, 1 wagon węgla, 2 wagony kokasu.

Akcyza od spirytusu została podniesiona z 20.000 mk. na 35.000 mk. za litr 100 stopniowego spirytusu.

Deklaracje o 2 i pół procentowym podatku obrotowym składać należy do 15 każdego miesiąca za miesiąc ubiegły.

(N.p. za lipiec do 15 sierpnia). Formularze deklaracji są do nabycia w kancelarji „Okręgowego Związku Kupców“.

OGŁOSZENIE.

Zarząd Wodociągu Białostockiego przypomina niniejszem odbiorcom swoim konieczność zabezpieczenia liczników-wodomierzy przed mrozem, o ile znajdują się w lokalach z temperaturą, chociażby czasowo, opadającą niżej zera.

Zarząd ostrzega przed samowolnym wykonaniem tego zabezpieczenia i zawiadamia niniejszem, że celem sporządzenia list kolejności wykonania, zgłoszenia w tej sprawie przyjmowane będą w biurze Wodociągu w godzinach biurowych poczynając z dn. 15-go sierpnia b.r.

Zarząd Wodociągu Białostockiego.

Obwieszczenie.

Sąd Okręgowy w Białymstoku obwieszcza, że do Rejestru Handlowego działu B w dniu 26 lipca 1923 r. wciągnięta została następująca firma.

Pod Nr. 58. Firma przedsiębiorstwa: „Towarzystwo przemysłu leśnego-budowlanego i eksploatacja domów „Ritz“ Spółka Akcyjna“. Przedmiot nabywanie, budowanie, eksploatacja lasów i sprzedaż materiałów leśnych. — Siedziba Białystok, ul. Kilińskiego nr. 2. — Kapitał zakładowy wynosi 864.000 mk. podzielonych na 4000 akcji po 216 mk. każda. — Zarząd spółki składa się 3 dyrektorów, którymi są zamieszkałymi w Warszawie: 1) Antoni Belloy, przy ulicy Zakroczymskiej pod nr. 6. 2) Kazimierz Konarek, przy ul. Aleje Jerozolimskiej pod nr. 75 i 3) Michał Kacnelson — przy ulicy Służewskiej pod nr. 7 i 2 zastępców: 4) Czesława Konarka, zamieszkałego w Warszawie przy ul. Czackiego pod nr. 10 i 5) Józefa Mroczo, zamieszkałego w Białymstoku przy ul. S-go Rocha pod nr. 9. Zarząd zarządza wszystkimi sprawami i funduszami Towarzystwa. Wszelka korespondencja w sprawach Towarzystwa, prowadzi się w imieniu Zarządu za podpisem jednego z dyrektorów. Weksle, pełnomocnictwa, umowy, wszelkie akty kupna i inne akty, również żądania zwrotu sum Towarzystwa z instytucji kredytowych winny być podpisywane przynajmniej przez dwóch dyrektorów. Czeka na rachunki bieżące, podpisuje jeden dyrektor, upoważniony do tego, decyzyj Zarządu. Przedsiębiorstwo jest spółką akcyjną. Statut spółki zatwierdzony został dnia 29 marca 1913 roku i zarejestrowany w Wydziale Spółek Akcyjnych Ministerstwa Przemysłu i Handlu w Warszawie.

Obwieszczenie.

Sąd Okręgowy w Białymstoku obwieszcza, że do rejestru firmowego działu A zostały wciągnięte następujące firmy.

W dniu 8 sierpnia 1923 roku.

Pod Nr. 2200. Firma przedsiębiorstwa: „Z. i B. Jakobson i S. Azja — spółka firmowa w Białymstoku“. — Przedmiot: sprzedaż sukna i towarów manufakturowych. — Siedziba — Białystok, ulica, Lipowa nr. 14. — Wspólnikami są: 1) Sara Azja, 2) Zelman Jakobson i 3) Berta Jakobson, zamieszkałymi w Białymstoku przy ulicy Legionowej pod nr. 13. — Zarząd interesami spółki należy do wszystkich spółników. — Wszelkie umowy, akta, papiery handlowe, weksle i inne zobowiązania, czeki, przekazy, pełnomocnictwa i inne papiery i dokumenty winny być podpisywane w imieniu firmy przez dwóch wspólników: Zelmęna Jakobsona i Sarę Azję łącznie pod stemplem firmowym i bez podpisu jednego z nich nie będą obowiązywać. — Otrzymywanie zaś towary ze stacji kolejowych, przystani rzecznych, komór celnych wszelkiego rodzaju korespondencje, przesyłki i sumy pieniężne z poczty, banków, wszelkich instytucji i urzędów, jak również od osób prywatnych, odbierać z urzędów państwowych, komunalnych i instytucji prywatnych należne firmie kwoty jak również podpisywać korespondencje ma prawo każdy ze wspólników oddzielnie. — Przedsiębiorstwo jest spółką firmową, zawartą dnia 25 lipca 1923 r. do dnia 1-go stycznia 1924 r.

Pod Nr. 2201. Firma przedsiębiorstwa: „Sklep spożywczy — Ansel Srolusz“. — Przedmiot: sprzedaż artykułów spożywczych. — Siedziba — Białystok, ulica Warszawska nr. 27. — Właściciel Ansel Srolusz, zamieszkały w Białymstoku przy ul. Warszawskiej pod nr. 27.

Pod Nr. 2202. Firma przedsiębiorstwa: „Owsiej Halpern“. — Przedmiot — wyrób waty. — Siedziba — Białystok, ulica Fabryczna nr. 9. — Właściciel Owsiej Halpern, zamieszkały w Białymstoku, przy ul. Fabrycznej pod nr. 9.

Pod Nr. 2203. Firma przedsiębiorstwa: „Sklep spożywczy — Helena Ulman“. — Przedmiot — sprzedaż artykułów spożywczych. — Siedziba — Białystok, ul. Młynowa nr. 45. — Właścicielka Helena Ulman, zamieszkała w Białymstoku, przy ul. Młynowej pod nr. 45.

Pod Nr. 2204. Firma przedsiębiorstwa: „Sklep tytoniowy — Szolem Wajs“. — Przedmiot — sprzedaż wyrobów tytoniowych. — Siedziba — Białystok, Rynek Kościuszki nr. 38. — Właściciel Szolem Wajs, zamieszkały w Białymstoku przy ul. Surazkiej pod nr. 2.

Pod Nr. 2205. Firma przedsiębiorstwa: „Sklep spożywczy — Anna Wasilewska“. — Przedmiot — sprzedaż artykułów spożywczych. — Siedziba — Białystok, ul. Młynowa nr. 47. — Właścicielka Anna Wasilewska, zamieszkała w Białymstoku, przy ul. Młynowej pod nr. 47.

Pod Nr. 2206. Firma przedsiębiorstwa: „Sprzedaż drożdży — Nechemja Wolfson“. — Przedmiot — sprzedaż drożdży. — Siedziba — Białystok, Rynek Kościuszki nr. 37. — Właściciel Nechemja Wolfson, zamieszkały w Białymstoku, przy ul. Legionowej pod nr. 9.

Pod Nr. 2207. Firma przedsiębiorstwa: „Sklep mięsa koszernego — Jocha Wole“. — Przedmiot — sprzedaż mięsa koszernego. — Siedziba — Białystok, ul. Zamenhofa nr. 5. — Właścicielka Jocha Wole, zamieszkała w Białymstoku, przy ul. Zamenhofa pod nr. 31.

ZEMSTA NIETOPERZA
Melodramat
w 6-ciu aktach

EWA MAY
promienna, czarowna, powszechnie ulubienica

KINO „APOLLO“
Dziś! Otwarcie sezonu jesiennego 1923-24 roku
HARRY LIEDTKE
Wytekniony, wymarzony, boski, genialny słodziej serc niewieścich
Kasa od godz. 6³⁰. Początek o 7, 8⁴⁵ i 10¹⁵ w.

LIA PUTTI

ZEMSTA NIETOPERZA
Melodramat
w 6-ciu aktach

„MODERN“ Dziś! Otwarcie jesiennego sezonu 1923-24. 1-szy film rekordowy w potężnym 7-aktowym drama cie
CZŁOWIEK BEZ SERCA
Passe-Partout i bilety ulgowe nie ważne.

PRENUMERATA: bez odn. mies. 57.000 mk. z odn. — 60.000. CENY OGŁOSZEN: za 1 wiersz milimetry, lub jego miejsce na 4-ej stronie 2500 mk. W tekście 3000 marek. Ogłosz. zagranic. linji okrętowe 100% drożej. Cyfrowe i bilanse o 50 procent drożej. Drobne ogłosz. (petit) za wyraz 1500 mk. Ogłoszenia w numerach świątecznych o 25 proc. drożej. Na zasadzie uchwał Zjazdu Prasy Prowincjonalnej wszystkie komunikaty instytucji prywatnych i społecznych w kronice podlegają opłacie.